



Z Anną Dymną, wybitną aktorką teatralną i filmową, współautorką telewizyjnego programu „Spotkajmy się”, założycielką fundacji „Mimo wszystko”, rozmawia Anna Szulc

Czy myśli Pani o śmierci?

Coraz trudniej o niej nie myśleć. Właśnie wróciłam z Nowego Jorku. Miasta, które odwiedziłam już wielokrotnie. Kiedyś była to tętniąca życiem, radosna, ale też pewna siebie, może nawet nieco zadufana w sobie dżungla cywilizacji. Teraz dotarłam do strefy zero, stanęłam nad tą wielką dziurą po dwóch wieżach, obok wielu milczących ludzi. Mieli w oczach lzy i... strach. Żyjemy w czasach potwornego chaosu, w przedziwnym, obłąkanym świecie, w którym nikt już nikomu nie wierzy, w którym proste wartości, takie jak miłość, przyjaźń, współczucie przestają mieć znaczenie. W świecie, który, w dodatku, i to całkiem na poważnie, w każdej chwili może przestać istnieć.

A Pani w takich czasach wymyśla poranny Salon Poezji, w którym od dwóch lat, w niedzielę, zjawiają się tłumy, w większości młodych ludzi. Po to tylko, by posłuchać wierszy...

Chodzi o to, by chwilę odetchnąć, odpocząć od wyścigu szczurów, od pogoni za karierą i szmałem. Zatrzymać się nad słowem. Może właśnie w takich „salonach”, w jednym albo dwóch wierszach znaleźć można ratunek przed ogarniającym ludzkość obłędem? Dowiedzieć się choćby, że nie ma nic ważniejszego od miłości, że to ona napędza tę dobrą stronę świata. Że nie trzeba wcale wszystkiego posiadać, gromadzić, kolekcjonować, a władza nad ludźmi i światem jest złudna. A także, że śmierć jest tylko chwilą, stanem przejściowym, niczym strasznym. Może nawet pozbyć się strachu, a przynajmniej go zrozumieć. Choćby tak, jak rozumieją go ludzie okaleczeni przez życie. Ci, którzy za chwilę odejdą, w związku z czym wdychają powietrze, jakby za mo-

Już się

nie boję



Ja wiem, że ludzie mówią o mnie różne rzeczy. Jedni mówią na przykład, że wciąż całkiem niezła z niej aktorka i fajna kobieta, nawet niegłupia, dobre i ważne rzeczy robi. Ale są też tacy, którzy mają zupełnie inne zdanie. Wychodzi na zero. W gruncie rzeczy mało mnie obchodzi, że komuś przeszkadza, albo kogoś bawi to, co robię. Robię to z pasji, podobnie jak większość rzeczy w życiu. To pasjonaci zmieniają świat, czynią go bardziej przyswajalnym. Staram się o tym przekonywać nieustająco młodych aktorów. Wyprowadza mnie z równowagi, gdy studentka, którą uczę, narzeka, że nie może grać, bo ma za ciasne buciki. Mówię: kobieto, zapomnij o butach, miej w sobie radość tworzenia! Dzięki temu odniesiesz kiedyś sukces, będziesz spełniona! Nie będzie

ci przybywać lat, nie będziesz myśleć, że w teatrze, w którym co wieczór grasz, zarabiasz za mało pieniędzy. Nie będziesz się bała, że o tobie zapomną, że nie dostaniesz wymarzonej kreacji, jeśli nie będą o tobie pisać w kolorowych pismach, albo nie zrobisz sobie operacji plastycznej.

A czy jest jeszcze jakaś wymarzona kreacja dla Anny Dymnej?

No cóż, zagrałam już ponad sto ról teatralnych i filmowych. Miałam to szczęście pracować z największymi reżyserami, w towarzystwie największych polskich aktorów. Mogłam wyjechać na Zachód i grać z równie dobrymi. Nie wyjechałam, bo czułam, że moje miejsce jest tu i teraz. Nadal tak czuję. To nie tak, że odsunęłam od siebie wszelkie

zawodowe ambicje. Pewnie nic by się nie stało, gdybym już nie zagrała niczego więcej. Ale wciąż wierzę, podobnie chyba jak każdy aktor, że największą rolę wciąż mam przed sobą. Trzeba tylko jeszcze chwilę na nią poczekać. Na razie jednak czekają na mnie ludzie, którym obiecałam, że cokolwiek by się wydarzyło, ja, ich aktorka Anna Dymna, babcia, matka, siostra, przyjaciółka, nigdy o nich nie zapomnę.

Numer konta Fundacji „Mimo wszystko”, na które można wpłacać pieniądze, by wesprzeć warsztat Terapii Artystycznej dla Niepełnosprawnych Umysłowo w Radwanowicach pod Krakowem: ING BANK ŚLĄSKI – 70 1050 1445 1000 0022 7599 1459